

Czerwony parasol

Mam na imię Ewelinka i mam pięć lat. Pochodzę z Wrocławia. Blok, w którym mieszkam jest wysoki, ma dziesięć pięter. Na osiedlu znajduje się park, w którym często się bawię po powrocie z przedszkola. Chcę opowiedzieć Wam moją jesienną historię, która niedawno mi się przydarzyła.

Do domu weszła ciocia Kasia. Powiesiła na wieszaku czerwony parasol. Powiedziała mamie, że zabiera mnie na spacer do parku. Szybko ubrałam kurtkę, założyłam czapkę i buty. Zbiegłam po schodach do przedpokoju, by przywitać się z ciocią. Wzięłam ją za rękę i szybko wybiegłyśmy z domu. Mama jeszcze powiedziała, żeby zabrać parasol. Myśmy tego nie słyszały ponieważ zamknęły się drzwi. Był piękny jesienny dzień, świeciło słońce i wiał lekki wiatr. Weszłyśmy do parku. Biegałam pomiędzy drzewami, zbierałam złote i czerwone liście. Pomyślałam, że zrobię z mamą jesienny bukiet, a resztę liści zasuszę. Mama potrafi zrobić z liści piękne kwiaty, może mnie też nauczyć. Ciocia powiedziała, żebym chwilę odpoczęła. Słyszmy spacerkiem, liście szumiały nam pod nogami. Zobaczyłyśmy wiewiórkę, która podniosła żołędzia i uciekła na drzewo. Ciocia mówi, że ona robi zapasy na zimę. Ja też podniosłam kilka żołędzi. Zrobię z nich żołędziowe ludziki. Obok nas przeszedł malutki jeż. Prawie nie było go widać pośród liści. Przez chwilę obserwowałyśmy wróble i gołębie. Gdy podeszłyśmy bliżej, odfrunęły. Bolały mnie trochę nogi, usiadłam na ławeczce i rozkopywałam liście. Lubię słuchać, kiedy szumią. Nagle zaczął wiać silny wiatr, niebo zrobiło się ciemne, duże chmury powoli przesuwały się po niebie. Lunał deszcz. Wyszłyśmy z parku. Zanim doszłyśmy do domu, przemokły nam ubrania. Mama szybko mnie wytarła i pomogła przebrać się w suche rzeczy. Ciocia pożyczyła od mamy spodnie i sweter. Też się przebrała. W kuchni napiłyśmy się ciepłej herbaty z miodem i cytryną. Dorośli rozmawiali o jesiennej pogodzie. Jesienna plucha jest niebezpieczna ponieważ łatwo można się przeziębnić. W tym momencie głośno kichnęłam. Mama podała mi chusteczkę i spojrzała na wieszak, gdzie na honorowym miejscu wisiał czerwony parasol. Spytała, dlaczego nie wzięłyśmy go ze sobą. Cicho bąknęłam, że to moja wina. Gdybym się tak nie spieszyła, ciocia zabrałaby go ze sobą. Od dzisiaj już wiem, że najlepszym towarzyszem jesiennych spacerów jest parasol. Niekoniecznie musi być czerwony, ale parasol cioci jest naprawdę bardzo ładny. Ułożyłam z ciocią wierszyk o parasolach i mówiłam go przed snem:

A ja lubię parasole
duże, małe, w białe kropki.

A ja lubię parasole
w kratkę, paski, małe kotki.

A ja lubię parasole,
w białe paski i czerwone.

A ja lubię parasole
w skaczące żabki zielone.

Autor: Dorota Kopeć, nauczyciel P-102 we Wrocławiu

dorotakope